

Słowem. Jednakże właśnie słowo, właśnie warstwa językowa była przez badaczy, a zwłaszcza przez współczesnych nam odbiorców, najczęściej krytykowana. I to nie tylko za cechy związane z epoką Młodej Polski, polegające na uduźwieniu, na pisaniu nie wprost, wymagającym współpracy ze strony czytelnika widza. Także – za zdarzające się nieporadności językowe, za fałszywe, niezrozumiałe archaizmy. I przede wszystkim za to, że słowo staje się często – wielosłowem.



Stanisław Wyspiański, Kopiec Kościuszki – roztopy marcowe

Zakończmy jeszcze jednym życiowym tragicznym paradoksem. Wyspiański kochał wolność. Pragnął jej dla swojego kraju, dla rodaków. Ale cenił sobie także własną wolność. Zwłaszcza wolność myślenia. Przypomnijmy maksymę z *Not do „Bolesława Śmiałego”*: *Sztuka i wolna myśl, niezłękłe bogi*. O wolności mówi się zwłaszcza w utworze, którego tytuł jest ściśle związany z wolnością: w *Wyzwoleniu*. Jest tam między innymi taka kwestia Konrada: *Wolny! Wolny! Ja tu ogłaszam się wolny i nikt ducha mego skrępować nie zdoła. Nikt! Konrad zdaje sobie sprawę z rozmaitych ograniczeń wolności (np. patriotyzm), ale dla naszych rozważań ważniejszy jest fakt, że słowa te tak naprawdę mógłby wypowiedzieć sam Wyspiański. Nie darmo w swoim Akropolis uwalniał katedralne posągi od ich niezmiennych, wykluczających swobodę, nadanych im przez rzeźbiarza ról. Sam artysta z trudem znosił uzależnienie od innych.*

Znany jest jego pierwszy wyjazd za granicę, niemal ucieczka: wbrew woli Matejki, w tajemnicy przed wujostwem (poznał

wtedy szeroką przestrzeń Europy). Uciekał potem przed nadopiekuńczą cicią na wieś, do późniejszej żony. Niesłuchanie trudno poddawał się woli zleceńodawców. Najgorszym jednak ciosem dla jego wolności okazała się ciężka, długotrwała choroba. Ograniczyła artystę do pokoju, którego klaustrofobiczną przestrzeń rozszerzał rysowaniem rozległego widoku z okna. Ograniczyła do wiejskiej, żoninej chaty, a w końcu – do szpitalnej salki.

Zmarł 28 listopada 1907 roku, mając zaledwie 38 lat.

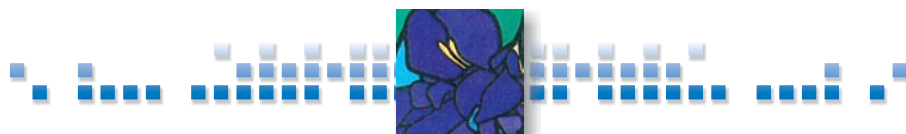
**Maria Podraza-Kwiatkowska**

<sup>1</sup> Wszystkie podane dotychczas cytaty pochodzą z publikacji: *Kalendarz życia i twórczości [...] Stanisława Wyspiańskiego*. Opracowała Maria Stokowa, Kraków 1982, s. 278, 296, 297, 315, 328, 332, 340. Stanisław Wyspiański, *Dziela zebrane*, t. 16, vol. II. W cytatach została zachowana – zgodnie ze źródłem – pisownia i oryginalna interpunkcja Wyspiańskiego. Dotyczy to wszystkich cytowań.

<sup>2</sup> List do Lucjana Rydla z 16 maja 1890 r. Cytuję według wydania: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, t. 1. Teksty listów opracowali Leon Płoszewski i Maria Rydlowa, Kraków 1979, s. 11. Także następujące cytaty z listów do Lucjana Rydla będą pochodziły z tego wydania. Strona będzie podawana w tekście artykułu.

<sup>3</sup> Wszystkie cytaty z dramatów Wyspiańskiego zostały podane według wydania zbiorowego: Stanisław Wyspiański, *Dziela zebrane*, redakcja zespołowa pod kierownictwem Leona Płoszewskiego, *Wesele*, t. 4, Kraków 1958; *Wyzwolenie*, t. 5, Kraków 1959; *Rapsody, hymny, wiersze* (tu: *Noty do „Bolesława Śmiałego”*), t. 11 Kraków 1961. Strony zostały podane w tekście artykułu.

<sup>4</sup> List do Henryka Opieńskiego z 8 listopada 1895 r. Cytuję według wydania: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego, Tadeusza Stryjeńskiego*, t. 1. Teksty listów opracowała Maria Rydlowa, Kraków 1994, s. 186.



## U STÓP WAWELU MIAŁ OJCIEC PRACOWNIĘ...

**W** biografii autora *Wesela* nie ma zbyt wielu „białych plam”. Dzięki wysiłkowi całego zastępu autorów wspomnień, ale i badaczy rozlicznych archiwów, a nade wszystko dzięki benedyktyńskiej pracy wydawców bogatej korespondencji artysty (Leona Płoszewskiego i Marii Rydlowej) oraz autorów trzietomowego *Kalendarium życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego* (Marii Stokowej i Aliny Doboszewskiej) wiemy dziś bardzo dużo o biegu życia Wyspiańskiego. To prawda, że nie wszystkie szczegóły biografii poety udało się wyjaśnić czy opisać. Wiele też zapewne nigdy nie znajdzie wyjaśnienia. Ale faktem jest, że autor *Wesela* doczekał się ze wszech miar cennego opracowania biograficznego. Rzecz w tym jednak, że o niektórych faktach z jego życia wie stosunkowo niewiele osób. Inne wciąż czekają na opracowanie i opisanie. Tak jest między innymi z tak prostą

– przynajmniej na pierwszy rzut oka – kwestią jak krakowskie adresy poety. Na dobrą sprawę nawet studenci polonistyki mają kłopoty z ustaleniem krakowskiego szlaku Wyspiańskiego, choć przed laty w tym zakresie sporo zrobiła już Krystyna Zbijewska<sup>1</sup>. Może zatem warto przybliżyć czytelnikom to właśnie jedno zagadnienie: krakowskich domów Wyspiańskiego? Okazuje się, że, mimo iż pisało o nim już kilkoro autorów<sup>2</sup>, problem ten wciąż do końca nie jest wyjaśniony, a na pewno – jest mało znany. Ludzie, którzy uformowali osobowość tego niezwyklego artysty, już dawno odeszli ze świata żywych. Ale większość domów, w których Wyspiański mieszkał, wciąż przecież stoi, choć niewątpliwie dziś domy te wyglądają inaczej niż w latach, gdy mieszkał w nich przyszły autor *Akropolis*. Spróbujmy zatem przyrzeć się im z bliska.

## DOM PRZY ULICY KRUPNICZEJ

Stanisław Wyspiański urodził się 15 stycznia 1869 roku w domu przy ul. Krupniczej 26 (dawniej oznaczonym numerem 14). Był to dom dziadków poety, Mateusza i Marii Rogowskich, rodziców matki artysty. Jak ustalili autorzy wspomnień o poecie, a także jego biografowie, Franciszek Wyspiański, ojciec poety, ożenił się z Marią Rogowską 25 kwietnia 1868 roku. Nowożeńcy zamieszkali wówczas na tak zwanej „górcie”, czyli na pierwszym piętrze domu Rogowskich. Przyjaciel Wyspiańskiego, znakomity historyk Krakowa, Adam Chmiel ustalił, że był to dom niezbyt stary, wznosił go bowiem Mateusz Rogowski w 1854 roku na zgliszczach pozostającego w rękach rodziny Rogowskich od 1826 roku drewnianego dworu, spalonego w czasie wielkiego pożaru Krakowa w 1850 roku<sup>3</sup>. *Dom*

*przedstawiał się w ogólnej sylwecie jako parterowy, środkowa jego część była podniesiona na I piętro – pisał Chmiel<sup>4</sup>. Tradycja rodzinna Rogowskich przekazała informacje, że to właśnie ten dom pełnił w czasie powstania styczniowego rolę schroniska dla powstańców. W nim także miał znajdować się skład broni. Tu*

*– według świadectwa kuzyna poety Antoniego Waśkowskiego – lano kule, a nocami w ogrodzie odbywała się musztra kandydatów do wyjścia do powstania. Wszystko to skończyło się pewnego dnia, gdy do domu wkroczyła austriacka policja i zaangażowanie w sprawy narodowe trzeba było okupić konfiskatą części majątku (dziadek poety, Mateusz, miał wówczas utracić na rzecz rządu austriackiego kilka kamienic i placów,*

*m.in. przy ul. Grodzkiej, na Kazimierzu i w innych dzielnicach miasta<sup>5</sup>). Należy tu dodać, że do powstania poszedł w owe dni Adam Rogowski, brat matki poety. Wzięty do niewoli, spędził wiele lat na Syberii. Do Krakowa powrócił pod koniec XIX wieku. Tu wiódł żywot samotnika, który zakończył w wieku 68 lat w roku 1909<sup>6</sup>.*



Ul. Krupnicza 26, dom, w którym urodził się Stanisław Wyspiański



Franciszek Wyspiański, lata 90. XIX w.



Maria z Rogowskich Wyspiańska, lata 70. XIX w.

Przy ul. Krupniczej Wyspiański spędził pierwsze cztery lata życia. Zapewne w późniejszych latach nie miał wspomnień związanych z tym miejscem, wyprowadził się stamtąd bowiem wraz z rodzicami w wieku dziecięcym, jesienią 1873 roku. Franciszek i Maria Wyspiańscy musieli wówczas opuścić ten dom, ponieważ owdowiała jeszcze w 1868 roku jego babka, Maria Rogowska, sprzedała go w grudniu 1872 roku nowym właścicielom: Józefowi i Joannie Szujskim.

Można oczywiście powiedzieć, że to przypadek. Można też jednak uznać, że nie było dziełem przypadku, iż dom, w którym urodził się Stanisław Wyspiański, zakupił (na nazwisko żony Joanny) Józef Szujski, jeden z największych historyków polskich XIX wieku, profesor UJ, a zarazem sekretarz generalny Akademii Umiejętności. Że dom kupił człowiek, który stał się jednym z najważniejszych duchowych nauczycieli autora *Rapsodów*. Nabywca dom przebudował, między innymi dobudowując brakującą część pierwszego piętra.

Szujscy wprowadzili się do domu przy ul. Krupniczej pod koniec 1874 roku. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie w nim, obok wielu innych, powstało dzieło Józefa Szujskiego pt. *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście* (1880 r.), które miało okazać się prawdziwą sumą jego naukowego życia. W domu przy ul. Krupniczej mieszkał i pracował Szujski przez ostatnie dziesięć lat życia, aż do śmierci, która nadeszła 7 lutego 1883 roku. Z czasem dom przeszedł w ręce syna Józefa Szujskiego – Władysława. Ten w 1894 roku (Chmiel twierdzi, że w 1902 r.) sprzedał go... Stanisławowi Tarnowskiemu, historykowi literatury

i prezesowi Akademii Umiejętności (trzeba tu zauważyć, że także ten wybitny badacz naszej literatury kupił dom na nazwisko swej żony – Róży z Branickich Tarnowskiej). Hrabia Tarnowski oczywiście nie przeniósł się na ul. Krupniczą, pozostał w swym wspaniałym pałacu przy ul. Szlak. Dom przy ul. Krupniczej wynajmował jednak na mieszkania (w parterowej jego części

mieściły się warsztaty rzemieślnicze). W 1932 roku dom zakupił jeden z najbliższych przyjaciół Wyspiańskiego – Józef Mehoffer, znany malarz, profesor ASP w Krakowie. Najpierw dokonał gruntownej modernizacji budynku, po czym zamieszkał w nim, by pozostać tam aż do śmierci (zmarł 8 sierpnia 1946 roku). Za jego czasów dom ten, zwany potocznie Pałacem pod Szyszkami (ze względu na motyw szyszek pini w wprowadzony do dekoracji wnętrz), stał się prawdziwą oazą dla elity artystycznej i literackiej Krakowa. W latach 30. XX wieku przybywali tu najwybitniejsi przedstawiciele świata artystycznego i naukowego Krakowa. Po śmierci Józefa Mehoffera dom przeszedł w ręce jego syna Zbigniewa. W latach 70. XX wieku Zbigniew Mehoffer podjął starania o przekształcenie tego domu w muzeum swojego ojca Józefa Mehoffera. Starania trwały długo, ale zostały uwieńczone sukcesem: w styczniu 1996 roku otwarto tam oddział Muzeum Narodowego w Krakowie – Muzeum Józefa Mehoffera.

Jak z przywołanej tu skróto historii wynika, dom, w którym urodził się Stanisław Wyspiański, ma swoją niezwykłą historię. Zaskakująca jest nie jego historia dawna, ale późniejsza, po opuszczeniu go już przez rodzinę Rogowskich i Wyspiańskich. Czyżby fakt, że to właśnie w nim przyszedł na świat autor *Akropolis*, sprawił, że jego nowymi właścicielami zostawali kolejno: wielki dziejopis polski, wybitny historyk literatury polskiej, a wreszcie jeden z największych malarzy polskich XX wieku? „Na zdrowy rozum” trudno wiązać te fakty ze sobą. Ale nie sposób też zaprzeczyć, że mamy do czynienia z co najmniej dziwnym zbiegiem okoliczności. A może to nie tylko zbieg okoliczności?

## DOM DŁUGOSZA

Franciszek Wyspiański podjął na początku 1873 roku starania o zdobycie nowego mieszkania dla siebie i swej rodziny. Dziwnym zbiegiem okoliczności trafił do kapituły katedry wawelskiej, w której posiadaniu był między innymi Dom Długosza (przy ul. Kanoniczej 25). Dom ten był od 1839 roku siedzibą prokuratorii kapitulnej. W 1877 roku zamieszkał w nim ksiądz Ignacy Polkowski, notariusz, archiwariusz i bibliotekarz kapituły. Wcześniej, już jesienią 1873 roku, wprowadził się do niego Franciszek Wyspiański z rodziną. Choć na dobrą sprawę należy się tu sprostowanie: wprowadził się do małego parterowego domku, który był oficyną Domu Długosza. W samym Domu Długosza miał tylko – przerobioną z wozowni i stajni – pracownię, z dwoma oknami wychodzącymi na ul. Podzamcze i Wawel.

Stanisław Wyspiański mieszkał w Domu Długosza siedem lat, do 1880 roku. Był to jednak czas, który odcisnął mocne piętno na osobowości młodzieńca. To tu przyszły autor *Akropolis* zawarł trwałe, dożywotnie „przymierze” z Krakowem i z narodową historią. Tu zrodziła się jego miłość do wawelskiego wzgórza i do

płynącej u jego stóp Wisły. Tu pokochał prawdziwą miłością Polskę. Wolno sądzić, że nie był to przypadek, ale konkretny skutek decyzji ojca Franciszka o wynajęciu mieszkania właśnie w Domu Długosza.

Dom ten należy do najstarszych w stolicy Małopolski. Legitymuje się też bardzo bogatą historią. Gdy inne domy w Krakowie raz po raz padały ofiarą płomieni<sup>7</sup>, ten przetrwał aż do naszych dni (jak gdyby pozostawał pod szczególną opieką niebios?!). Doktor Adam Fischinger, konserwator zabytków Krakowa, przygotowując w drugiej połowie lat 60. XX wieku studium dla przeprowadzenia kompleksowej restauracji Domu Długosza, stwierdził, że w ciągu siedmiu wieków poddawano go przebudowie co najmniej pięciokrotnie, ale jego trzon pozostał do naszych dni nienaruszony<sup>8</sup>.

Wzniesiono ten dom w połowie XIV wieku. Jak podaje sam Długosz, pierwotnie był on łaźnią królewską<sup>9</sup>. W 1390 roku oddał go król Jagiełło zasłużonemu rycerzowi Hińczy z Kazimierza. Ten, za zgodą króla, w 1413 roku przekazał dom kapitule krakowskiej. Odtąd, aż po ostatnie lata, dom pozostawał własnością kapituły wawelskiej<sup>10</sup>. Mieszkało w nim dłużej lub krócej kilkudziesięciu kanoników katedry wawelskiej. Nie sposób pisać o wszystkich. Warto jednak przypomnieć najślawniejszych. Wiadomo więc, że w 1450 roku kapituła przekazała ten dom Janowi Długoszowi. Mieszkał w nim przez lat trzydzieści, aż do śmierci w 1480 roku. W dobudowanym do dawnego tak zwanego Domu Hińczy skrzydle od ul. Podzamcze powstały wszystkie najważniejsze jego dzieła, z wiekopomnymi *Rocznikami* na czele. Spośród kolejnych mieszkańców domu warto wspomnieć Piotra Tomickiego, który doczekał się godności biskupa krakowskiego i urzędu podkanclerzego koronnego. Wiele lat w Domu Długosza spędził jeden z największych uczonych epoki

renesansu: Maciej z Miechowa, zwany Miechowitą. A jakże nie wspomnieć o Andrzeju Patrycyu Nideckim, innym wybitnym humaniście polskim, który również tu mieszkał. W domu tym mieszkało wielu przyszłych biskupów (niektórzy z nich doczekali się nawet godności arcybiskupiej!). Byli w tej licznej gromadzie uczeni, a także oryginały, jak choćby uwieczniony w licznych fraszkach Kochanowskiego Montanus czy słynny z rubaszości i weredyzycznego charakteru niegdysiejszy oficer napoleoński, późniejszy administrator diecezji krakowskiej biskup Ludwik Łętowski.

Wolno sądzić, że na dorastającego Stasia Wyspiańskiego oddziaływały w tym domu swoiste fluidy historii. Oddziaływała także zapewne szczególna atmosfera pracowni ojca, z której okien widzieć można było przecież wznoszące się na wzgórzu wieże katedry i mury królewskiego zamku. Tej pracowni, w której wnętrzu, jak wspominał po latach Tadeusz Żuk-Skarszewski, obok gipsowych modeli królów i poetów polskich, a także tak zwanego



Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Stanisław Wyspiański w wieku około 7 lat

towaru na sprzedaż (gipsowe figury jarmarcznych Żydów z kiwającymi się głowami), wiele miejsca zajmowały dwa potężne pnie lipowe, z których ojciec poety miał „wyrzezać” przeznaczone dla katedry wawelskiej posągi św. Wojciecha i św. Stanisława. Nigdy ich nie wykonał, mimo że był artystą znakomicie wykształconym, spod którego ręki wyszło niemało dzieł wielkiej klasy<sup>11</sup>.

Dom Długosza był dla rodziny Wyspiańskiego domem smutku i tragedii. W nim we wrześniu 1875 roku zmarł młodszy brat Stanisława Tadeusz (w wieku 3,5 roku). Tu w sierpniu 1876 roku zmarła na gruźlicę matka poety. Tu osamotniony ojciec zaczął popadać w nałóg alkoholizmu, co ostatecznie skończyło się po latach umieszczeniem go w Domu Ubogich Ludwika i Anny Helclów (zmarł tam w 1901 r.). Ale przecież był ten dom dla naszego przyszłego artysty wspaniałą szkołą narodowej historii, jedyną w swoim rodzaju akademią polskości. To dlatego poeta zachował o nim pamięć do końca życia, a na cztery lata przed śmiercią napisał jeden z najpiękniejszych, najbardziej wzruszających wierszy:

*U stóp Wawelu miał ojciec pracownię,  
wielką izbę białą wysklepioną,  
żyjącą figur zmarłych wielkim tłumem;  
tam chłopiec mały chodziłem, co czulem,  
to później w kształty mej sztuki zakulem.  
Uczuciem wtedy tylko, nie rozumem,  
obejmowałem zarys gliną ulepioną  
wyrastający przede mną w olbrzymy:  
w drzewie lipowym rzezane posągi.<sup>12</sup>*

Dom Długosza do dziś stoi u stóp Wawelu i głosi chwałę jego mieszkańców. Już w dwudziestoleciu międzywojennym pojawiły się pomysły uczczenia w nim w sposób szczególny Wyspiańskiego<sup>13</sup>. Skończyło się na tym, że umieszczono na jednej z jego ścian tablicę pamiątkową z fragmentem zacytowanego wyżej wiersza naszego poety (dzieło Bronisława Chromeego). Może dobrze się stało. Wszak Wyspiański był tylko

jednym z ogniw wielkiego łańcucha osób, które los powiązał z tym domem.

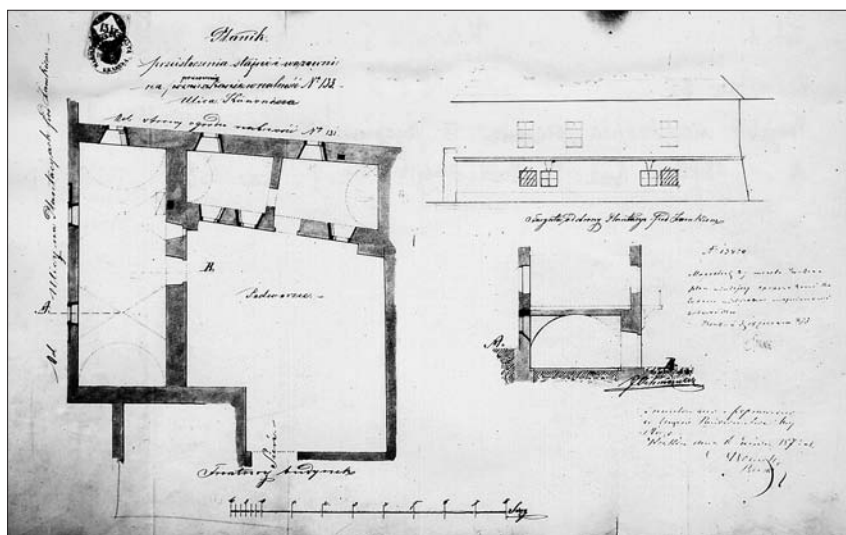
## PRZY ULICY KROWODERSKIEJ

W swoim krótkim życiu Wyspiański nieustannie „wędrował” po Krakowie. Jak przypominała swego czasu Krystyna Zbijewska<sup>14</sup>, mieszkał w różnych kamienicach krakowskich. W różnych punktach miasta miał też pracownię. Z wujostwem Stankiewiczami mieszkał przy ul. Zacisze 2, a następnie – przy ul. Kolejowej 1 (dziś Westerplatte). Z ciotką Stankiewiczową mieszkał przy ul. Poselskiej 8 (dziś nr 10). Niekiedy nawet specjaliści od dziejów polskiej literatury nie wiedzą o tym, że malował na przykład projekty tak zwanych wawelskich witraży w zbudowanym w latach 1893–1895 budynku o nazwie Collegium Medicum (przy ul. Grzegórzeckiej 16). Artysta malował także w zajmowanym obecnie przez prawników budynku przy ul. Olszewskiego 2 (budynek ten znajdował się wówczas w rękach uniwersyteckich chemików!). W 1890 roku miał pracownię przy ul. Basztowej 18. W zimie 1892/1893 pracował w użyczonej mu przez Tadeusza Stryjeńskiego pracowni mieszczącej się przy ul. Wolskiej 18 (dziś ul. Marszałka Piłsudskiego). W 1895 roku dostał od ówczesnego rektora Szkoły Sztuk Pięknych Juliana Fałata pracownię znajdującą się na trzecim piętrze (w wieży!) budynku szkoły (dzisiejszej siedziby ASP). Od 1898 roku wynajmował pracownię w nieistniejącej już dziś kamienicy przy pl. Mariackim 9. Taką wyliczankę można by ciągnąć jeszcze długo.

Nie miejsce ani czas, by pisać tu o wszystkich krakowskich adresach artysty. Warto wszakże wspomnieć o mieszkaniu, które wynajął w styczniu 1901 roku w kamienicy przy ul. Krowoderskiej 79 (kamienica oznaczona była wówczas numerem 157). Poeta osiadł tam ze swoją rodziną: żoną Teofilą i czwórką dzieci. Zamieszkały w nim także dwie służące. Mieszkanie było obszerne, zajmowało na drugim piętrze całe skrzydło kamienicy (dziś jest to kamienica trzypiętrowa). To tutaj znajdowała się słynna „szafirowa pracownia” artysty: narożny pokój z balkonem i trzema



Dom Długosza, ul. Kanonicza 25; koniec XIX w.; w oknach niskiego parteru widoczne rzeźby Franciszka Wyspiańskiego (Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie)



Projekt urządzenia pracowni Franciszka Wyspiańskiego w przyziemiu oficyny Domu Długosza (Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie)

oknami, wymalowany ciemnobłękitną farbą (łącznie z sufitem!). Zaprzyjaźniony z poetą Michał Siedlecki, z czasem sławny profesor zoologii na UJ, autor książek o Jawie i oceanach, w 1936 roku tak mówił w radiu o tym mieszkaniu Wyspiańskiego: *Mieszkanie jego było bardzo oryginalne. Mieściło się w domu zamieszkanym przeważnie przez bardzo biedną ludność. Pracownię stanowił duży pokój, oświetlony kilku oknami, pomalowany na kolor ciemnobłękitny. Później wstawił Wyspiański do tego pokoju niektóre meble zrobione dla teatru podczas przedstawienia „Bolesława Śmiałego”. Duży, czerwono obity fotel stał koło długiego stołu. Na jednej ze ścian był rozpięty jego cudowny obraz pastelami malowany, niestety bardzo podniszczony, przedstawiający „Sesam”. [...] Dalsze pokoje były fantastycznie pomalowane, jeden koloru cytrynowego, drugi o dosyć zjadliwym różowym tonie. Kiedy się przechodziło z tych kolorowych pokoi do jego pracowni, wzrok gubił się w błękitnej atmosferze<sup>15</sup>. Wszystko wskazuje na to, że było to miejsce „szczęśliwe” naszego artysty. To tutaj napisał on najznakomitsze swe dramaty: *Wesele* (rozpoczęte jeszcze w pracowni przy pl. Mariackim), *Noc listopadową*, *Wyzwolenie*, *Bolesława Śmiałego*, *Skalkę*, *Akropolis...* Tu namalował szereg znakomitych obrazów, w tym słynne cykle pt. *Macierzyństwo* i *Widoki na kopiec Kościuszki*. Tu przeżył dni sławy po premierze *Wesela*, *Wyzwolenia* i innych dramatów. Co chyba jednak najważniejsze: w tym domu, zanim jeszcze choroba zaczęła czynić wielkie postępy, artysta zaznał najprawdopodobniej po raz pierwszy w życiu ciepła życia rodzinnego, pośród ukochanych dzieci. On sam nie miał radosnego dzieciństwa. Nie miał także radosnej młodości. Teraz, po uregulowaniu swojej sytuacji rodzinnej (ślub z Teofilą), mógł wreszcie cieszyć się nie tylko z odnoszonych sukcesów na scenie teatralnej czy na wystawach malarskich, ale i poznawać szczęście, jakie dają dzieci, jakie daje rodzina...*

Wyspiańscy opuścili mieszkanie przy ul. Krowoderskiej latem 1906 roku. Przenieśli się wówczas do podkrakowskich Węgrzc, gdzie zakupili 30-morgowe gospodarstwo z obszernym domem i niezbędnymi zabudowaniami (stodoła, stajnia, szopa...). Nie była to decyzja Wyspiańskiego-„chłopomana”, który, podobnie jak wielu jego znajomych, chciałby szukać na wsi Arkadii. Była to realizacja na chłodno przemyślanego planu zabezpieczenia losu rodzinie w przyszło-

ści. Pamiętajmy: pisarz chorował na nieuleczalną chorobę weneryczną. Z każdym dniem czyniła ona coraz większe spustoszenia w jego organizmie. Należało spodziewać się najgorszego. W tej sytuacji trzeba było poczynić starania o zabezpieczenie przynajmniej częściowo losu dzieciom i żonie. Skoro nie powiodły się zabiegi pisarza o odzyskanie w Konarach ojcowizny Teofili (a wiadomo, że czynił usilne zabiegi o jej wykupienie z obcych rąk!), zdecydował, że osiadzie ona w środowisku, z którego wyszła: na wsi. I tak się stało. Autor *Wesela* spędził ostatnie piętnaście miesięcy swego życia na wsi. Mimo że żył we własnym domu, w otoczeniu rodziny, nie były to dla niego chwile radosne. Arkadyjską wizję tego żywota niszczyło cierpienie związane z postępującym rozkładem ciała, niemożność malowania czy pisania (niewiele pomagały przywiązywane do ręki deszczułki!), a nade wszystko świadomość zbliżającej się wielkimi krokami śmierci. Ta nadeszła. Ale nie do Węgrzc. 14 listopada 1907 roku artystę, na polecenie doktora Maksymiliana Rutkowskiego, przewieziono do kliniki przy ul. Siemiradzkiego 1 w Krakowie. Tu zmarł po dwóch tygodniach – 28 listopada 1907 roku o godzinie piątej po południu.

## W DOMU OSTATNIM: NA SKAŁCE

W 1876 roku prof. Józef Łepkowski, który kierował pracami konserwatorskimi w kościele Na Skalce, wysunął propozycję, aby obszerną kryptę znajdującą się pod świątynią przeznaczyć na miejsce wiecznego spoczynku dla zasłużonych Polaków. Pomysł został przyjęty przez członków Akademii Umiejętności i profesurę UJ, a także przez inne środowiska, w tym przez ojców paulinów. Przystąpiono zatem do prac adaptacyjnych, które zakończono wiosną 1880 roku. 19 maja 1880 roku odbył się w Krypcie Zasłużonych na Skalce pierwszy pogrzeb: złożono w niej, przechowywane w tutejszym kościele od czterystu lat, prochy największego dziejopisa dawnej Polski Jana Długosza. W roku następnym (1881 r.) złożono tam doczesne szczątki dwóch współczesnych poetów: Wincentego Pola i Lucjana Siemieńskiego. Trumny obu twórców przewieziono z cmentarza Rakowickiego na Skalkę pod osłoną nocy, z 12 na 13 października, bez jakichkolwiek uroczystości. W 1887 roku ulicami Krakowa w kierunku Skalki podążył już jednak olbrzymi kondukt pogrzebowy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Nieco mniejsze tłumy



Ul. Krowoderska 79; dom, w którym mieszkał Stanisław Wyspiański w latach 1901–1906



Kościół Na Skalce

zebrały się w 1893 roku, aby odprowadzić na Skałkę zmarłego niedawno we Florencji „lirnika mazowieckiego” – Teofila Lenartowicza. W 1897 roku w Krypcie Zasłużonych złożono doczesne szczątki Adama Asnyka, zaś w 1903 roku – trumnę ze zwłokami Henryka Siemiradzkiego.

Gdy po Krakowie rozeszła się wieść o śmierci Stanisława Wyspiańskiego, nikt nie miał wątpliwości, że zostanie on pochowany właśnie na Skałce. Wprawdzie 7 lipca 1903 roku chory poeta skreślił słynny wiersz-testament, w którym oświadczał:

*Niech nikt nad grobem mi nie płacze,  
krom jednej mojej żony,  
za nic mi wasze lzy sobacze  
i żal ten wasz zmyślony.*

*Niech dzwon nad trumną mi nie kracze  
ni śpiewy wrzeszczą czyje;  
niech jeno deszcz na pogrzeb mój zaplacze  
i wicher niech zwyje<sup>16</sup>*

to jednak współcześni nie wzięli tego życzenia artysty pod uwagę. 2 grudnia 1907 roku odprowadził go na Skałkę „cały Kraków”, a także liczne delegacje z innych miast i miejscowości. Ówczesna prasa podała, że w pogrzebie wzięło udział około 40 tysięcy ludzi. Zgodnie z przyjętym zwyczajem trumnę ze zwłokami poety w przeddzień pogrzebu umieszczono w krypcie kościoła oo. Pijarów. W godzinach rannych 2 grudnia 1907 roku przewieziono ją do kościoła Mariackiego. Tu książd prałat Józef Krzemiński w licznej asyście księży i zakonników odprawił mszę świętą żałobną, po czym trumnę złożono na zaprzęgniętym w szóstkę karych koni wysokim karawanie. Wielotysięczny kondukt żałobny obszedł wokół Rynek, by następnie ul. Grodzką skierować się w stronę Skałki. Kiedy przechodził obok wawelskiego wzgórza, rozległ się głos dzwonu Zygmunta, który też odtąd towarzyszył idącemu w ciszy żałobnikom. Gdy karawan zbliżył się do bram Skałki, rozległy się wszystkie dzwony tamtejszego kościoła. Trumnę wzięło na ramiona ośmiu uczniów artysty, by w szpalerze utworzonym przez studentów i osoby niosące wieńce wnieść ją do krypty. Zgodnie z życzeniem Zmarłego w czasie pogrzebu nie wygłoszono żadnych mów. Złożono tylko setki wieńców, które w całości niemal wypełniły kryptę.

W ten sposób autor *Akropolis* otrzymał ostatnie schronienie w Krakowie. W tym „domu” oczekuje na... zmartwychwstanie i Sąd Ostateczny. Wszak był nie tylko wielkim malarzem i poetą. Był także chrześcijaninem...

**Franciszek Ziejka**



Sarkofag Stanisława Wyspiańskiego w Krypcie Zasłużonych na Skałce

<sup>1</sup> K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego*, Warszawa – Kraków 1986. Por. także książkę tej autorki pt. *Orzeł w kurniku*, Warszawa 1980.

<sup>2</sup> Por. m.in.: A. Waśkowski, *Domy krakowskie, w których mieszkał i tworzył Stanisław Wyspiański*, „Światowid”, nr 48/1932; M. Waśkowska-Kreinerowa, *Na marginesie życiorysu Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1933; K. Zbijewska, *op.cit.*; *Kalendarium życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, opr. M. Stokowa i A. Doboszevska, [w:] S. Wyspiański, *Dziela zebrane*, t. 16, cz. 1–3, Kraków 1971–1995.

<sup>3</sup> Por. A. Chmiel, *Dom, w którym urodził się Stanisław Wyspiański*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 10 października 1932 r., dod. „Kurier Literacko-Naukowy”. O pożarze Krakowa i spalaniu się w tym czasie także domu Mateusza Rogowskiego pisze Walerian Kalinka w pracy *Historia pożaru m. Krakowa* (Kraków 1850). Okazuje się, że w XV i XVI w. w miejscu tym znajdował się jeden z bardziej znanych w Krakowie warsztatów zduńskich (por. J. Kostysz, *Warsztat zduński z w. XVI na Garbarach*, [w:] „Rocznik Krakowski”, 1938, t. XXX, s. 222–26).

<sup>4</sup> A. Chmiel, *op.cit.*

<sup>5</sup> M. Stokowa, *Kalendarium życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, *op.cit.*, t. 16, cz. 1, s. XXXVIII.

<sup>6</sup> Wyspiański zrobił w grudniu 1900 r. portret wuja Adama, któremu nadał tytuł *Dziad*. Rysunek ten znajduje się w zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego. Według niektórych autorów poeta wykorzystał rysy twarzy i rozwiane włosy wuja Adama Rogowskiego przy komponowaniu witraża *Stać się!* w kościele oo. Franciszkanów.

<sup>7</sup> Pożary były jedną z największych plag średniowiecznych miast; Kraków nie był w tym wypadku wyjątkiem! W wieku XV i XVI najbliższe okolice Domu Długosza paliły się co najmniej kilka razy. Zawsze jednak płomienie „oszczędzały” dom noszący imię największego historyka dawnej Polski!

<sup>8</sup> A. Fischinger, *Dom przy ulicy Kanoniczej nr 25 w Krakowie. Skrócona dokumentacja historyczna – konserwatorska*, Kraków 1966. Maszynopis w Archiwum Wydziału Ochrony Zabytków m. Krakowa, nr inw. 1634/77.

<sup>9</sup> W laźni tej miało dojść – według tego historyka – do słynnych „ogłędzin” Jagielly, przybyłego z Litwy dla poślubienia królowej Jadwigi.

<sup>10</sup> Dopiero w XX w. przeszedł na własność Kurii Metropolitalnej w Krakowie, która po ostatniej konserwacji z lat 70. XX w. odstąpiła go czasowo Papieskiej Akademii Teologicznej.

<sup>11</sup> Jan Dürr w artykule poświęconym ojcu autora *Akropolis* wymienia szereg rzeźb, które świadczyły i nadal świadczą o talencie Franciszka Wyspiańskiego. Do dziś przy ul. Szujskiego stoi posag Madonny, ufundowany przez pobożnych krakowian w 1867 roku na pamiątkę ocalenia miasta przed pożarem. Znamienne, że artysta rzeźbiarz miał nadać Madonnie rysy swej narzeczonej Marii Rogowskiej. W kościele św. św. Piotra i Pawła stoi do dziś wspaniały posag senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej Kajetana Florkewicza, jedno z najcenniejszych dzieł Franciszka Wyspiańskiego. Artysta stworzył m.in. popiersia Józefa Dietla, Sebastiana Girtlera, ale także: Kopernika, Lelewela i Słowackiego. W 1862 roku, w związku z przygotowaniem do obchodów 500-lecia założenia Akademii Krakowskiej, na zamówienie rektora UJ prof. Józefa Dietla ojciec Stanisława Wyspiańskiego wyrył cztery wspaniałe berła dziekańskie, na których osadził statuetki: św. Jana Kantego (Wydział Teologiczny), Kazimierza Wielkiego (Wydział Prawa), Sebastiana Petrycego (Wydział Medyczny) i Mikołaja Kopernika (Wydział Filozoficzny). Berła te używane są w czasie uroczystości uniwersyteckich do dziś. Na każdym z nich widnieje znak twórcy: F[raniszek] W[yspiański].

<sup>12</sup> S. Wyspiański, *Dziela zebrane*, Kraków 1858, t. 11: *Rapsody; hymny, wiersze*, s. 148.

<sup>13</sup> W 1927 r. Bronisław (lub Jerzy – jak podaje korespondent „Kuriera Poznańskiego”) Winiarz, ówczesny dyrektor rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie, zgłosił projekt, aby w Domu Długosza urządzić oddział Muzeum Narodowego im. Wyspiańskiego, gdzie by pomieszczono jego obrazy, szkice, rękopisy, pamiątki itd. Kraków zyskałby drugi obok Domu Matejki przybytek wielkich wspomnień. Zależy to od kapituły krakowskiej, która zapewne przyjmie tę myśl z uznaniem i rychło pozwoli ją urzeczywistnić

(„Kurier Poznański”, nr 584, 22 grudnia 1927). Niestety, kapituła nie podjęła tej idei. Ani też idei założenia w tym domu Muzeum Franciszka Wyspiańskiego, o co upominali się inni wielbiele Wyspiańskiego. Ostatecznie sprawy potoczyły się w dobrym kierunku. Muzeum Stanisława Wyspiańskiego znalazło siedzibę w kamienicy Szolayskich przy pl. Szczepańskim 9. Zaś Dom Długosza służy kolejnym pokoleniom młodych Polaków, którzy zdecydowali się służyć Bogu, jako budynek władz Papieskiej Akademii Teologicznej.

<sup>14</sup> Por.: K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem...*, *op.cit.*

<sup>15</sup> M. Siedlecki, *Wspomnienia o Wyspiańskim i Reymoncie*, [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, zebrał, opracował i komentarzem opatrzył Leon Płoszewski, Kraków 1971, t. II, s. 195–196.

<sup>16</sup> S. Wyspiański, *Dziela zebrane*, Kraków 1961, t. 11, s. 155.